

Towarzysząc kiedyś ojcu Piotrowi przy posiłku, usłyszałem „wykład” na temat słowa „superior”. Z właściwym sobie poczuciem humoru ojciec Piotr zakwestionował nazywanie przełożonego w ten sposób. Wykazał, że określenie to jest nieadekwatne do funkcji przełożonego, który ma przecież służyć, tymczasem słowo to znaczy tyle, co „wyższy”, a zatem wskazuje na bycie lepszym od innych... Przełożony to taki sam zakonnik, jak każdy inny – wyjaśniał mi z rozbijającym uśmiechem.

Przy innej okazji, przygotowując posiłek, zapytałem go, czy mogę podać potrawy mięsne, bo wiem, że reguły zabraniają kamedułom spożywania mięsa. Dotychczas, szykując jedzenie dla ojca Piotra, starałem się unikać potraw mięsnych, żeby nie stawiać go w kłopotliwej sytuacji. Tym razem jednak miałem kłopot ze znalezieniem jakiegoś produktu bezmięsnego. Uśmiechnął się tylko i wyjaśnił mi, że kiedy jest w podróży bądź przebywa w gościnie, reguła ta go nie obowiązuje. – Jedyna więc okazja, żeby coś podjąć – dodał z rozbijającym uśmiechem. Zachęcony tym pełnym humoru wyjaśnieniem, przygotowywałem od tego czasu posiłki mięsne, a on z wdzięcznością je spożywał.